PRZEWODNIK MIŁOSIERDZIA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU TOW. DOBROCZYNNOŚCI „CARITAS" I RAD WYZSZYCH KONFERENCYJ ŚW. WINCENTEGO à PAULO MĘSK. I ŻEŃSK.

REDAKTOR: SEKRETARZ JENERALNY ZWIĄZKU, X. WALENTY DYMEK.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO, 22 II - TELEFON 1989 - P.K.O. 206 143

Warunki przedpłaty:
Członkowie Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" otrzymują organ Związku bezpłatnie. — Przedpłata dla niezłonków wynosi 8 zł rocznie, płatnych w ratach kwartalnych.

Nr. 4.	POZNAŃ, W KWIETNIU 1926.	ROCZNIK V.

Treść numeru: Istota jałmużny. — Walka z żebractwem w m. Poznaniu. — Prawa emerytowanych robotników rolnych oraz wdów po robotnikach. — Dom Sierót w Szamotułach. — Męskie Tow. św. Wincentego à Paulo. — Sprawozdania: Z działalności Tow. Kat. Opieki Dworcowej w Poznaniu za rok 1925. — Sprawozdania: Z rocznego walnego zebrania Tow. kat. Opieki Dworcowej. — Sprawozdania: Ze zebrania towarzystw charytatywnych m. Poznania, zwołanego przez Poznański Okręg „Caritas" w dniu 9 kwietnia 1926 o godz. 5 na salce Księgarni św. Wojciecha.

Istota jałmużny.

Obóz protestancki, idąc śladami Lutra, odrzuca zupełnie wartość nadprzyrodzoną dobrych uczynków i w sposób radykalny atakuje praktyki jałmużny w kościele katolickim. Według nauki Lutra są dobre uczynki zupełnie obojętne dla dzieła usprawiedliwienia i zbawienia duszy, nie mają żadnej zasługi nadprzyrodzonej. W dalszej ewolucji tejże nauki pomawiają protestanci naukę Kościoła katolickiego o chęci zysku li tylko osobistego, a więc o wyłączne zebranie sobie najliczniejszych zasług i uzyskania przebaczenia grzechów. Cel ten osięga się rzekomo przez pewne kwantum dobrych uczynków bez względu na intencję dającego i istotną potrzebę wspieranego.

Wskutek takiego stanu rzeczy byłaby katolicka dobroczynność niczem innem, jak tylko czynnością czysto zewnętrzną, bezkrytyczną i dlatego moralnie złą, tak względem jednostki — ucząc ją porzucać pracę uczciwą — jak i względem ogółu — pomnażając rzesze pasorzytów w społeczeństwie.

I istotnie trzebaby się na takie twierdzenie zgodzić, gdyby Kościół katolicki ten sposób dobrych uczynków, a więc jałmużny, praktykował. Lecz twierdzenie obozu protestanckiego jest tylko twierdzeniem, nie popopartem dowodami wystarczającemi. Źródła błędnej tej nauki należy szukać w nienawiści liberałów protestanckich, a szczególnie ich filo-

zofów do wszystkiego, co jest katolickie i w końcu, co wogóle nosi piętno chrześcijańskie. Głównym powodem tych fałszywych zarzutów będzie też nieznajomość literatury Kościoła katolickiego w ciągu wszystkich wieków, która się zajmuje istotą jałmużny według zasad katolickich.

Pobudki, dla których dobre uczynki spełniać mamy, a zawarte w Piśmie św. — jedynem zresztą źródłem wiary dla protestantów — Kościół katolicki nietylko że uznaje za słuszne, ale wręcz je urguje jako warunek konieczny. Zawsze i wszędzie podkreśla wartość intencji, czyli dążenie woli ludzkiej do pewnego celu zapomocą środków godziwych. A zatem przy jałmużnie musi człowiek chcieć wspomagać jakimkolwiekbądź datkiem, czy materjalnym czy też moralnym drugiego z miłości dla Boga i bliźniego. Intencja ta jest fundamentem i duszą wszelkich czynów dobrych. I napewnoby nie mógł obóz protestancki wyliczyć chociażby jednego teologa, któryby ten moment przy jałmużnie odrzucał.

a) Pojęcie jałmużny u Ojców Kościoła.

Pierwsze wieki chrześcijaństwa nie wykazują ścisłej naukowej definicji jałmużny. Jednakże wszyscy są w jednem zgodni, że jałmużna jest czynem miłości i współczucia względem bliźniego.

Św. Augustyn pojmuje jałmużnę bardzo szeroko. Wylicza przy jałmużnie nietylko dobre uczynki same ale uważa już za jałmużnę darowanie uraz, modlitwę za nieprzyjaciół, a nawet zmianę własnego życia jako jałmużnę względem samego siebie.

W tym duchu pojmują jałmużnę także teologowie wieków średnich, zestawioną w 7 uczynkach miłosiernych co do duszy i ciała.

Papież Leon Wielki, zwie jałmużnę uczynkami miłości braterskiej. Hrabanus Maurus († 856) powiada: Jak już nadmieniłem polega jałmużna nietylko na udzielaniu strawy i odzieży, ale na każdej czynności miłosierdzia względem potrzebującego, bądź to natury materjalnej, bądź też duchowej.

Aleksander z Hales pisząc o jałmużnie powiada: jałmużna jest to udzielenie potrzebującemu rzeczy koniecznej ze względu na Boga i miłosierdzie. A przy bliższem uzasadnieniu tej definicji powiada między innemi:

... rzecz konieczna odnosi się, do p o t r z e b u j ą c e g o; nie może być mowy o jałmużnie w właściwem słowa znaczeniu, jeżeli przy jej udzielaniu brak miłości i współczucia. W takim razie byłaby to tylko jałmużna czysto materjalna, bezduszna.

Św. Tomasz z Akwinu przyjmuje zdanie Alberta Wielkiego, że jałmużna jest pomocą udzieloną potrzebującemu z pobudek współczucia i z miłości do Boga. W swej S. Th.

mieni jałmużnę jako akt miłości, która się uwydatnia bezpośrednio w miłosierdziu. Można też dawać jałmużnę bez pobudek miłości, ale w takim razie nie będzie mowy o jałmużnie w zrozumieniu chrześcijańskiem, katolickiem.

b) Konieczność dobrej intencji przy dawaniu jałmużny.

Przypatrując się definicjom Ojców Kościoła, nie należy mniemać, jakoby im chodziło tylko o suchą formułkę jałmużny. Uzbroili się oni dobrze przeciw wszelkim zakusom faryzeizmu. Nie czyn zewnętrzny lub ilość udzielonej jałmużny, ale intencja, która uczynkowi dobremu towarzyszy, stanowi najważniejszy moment jałmużny.

Czysta intencja, miłość Boga i bliźniego, duch ofiary i pokuty nadają jałmużnie wartość moralnie dobrą.

Wedle św. Cyprjana ocenia Bóg uczynek nasz wedle wartości wewnętrznej. Nie patrzy na rozmiary jałmużny — bo niema równości w posiadaniu dóbr doczesnych — ale patrzy, z czego człowiek daje. Pięknym przykładem świeci nam uboga wdowa ewangeliczna, o której mówi P. Jezus w Ewangelji św. Marka XII, 41—44: A siedząc Jezus naprzeciwko skarbnicy, patrzał jak rzesza kładła pieniądze do skarbca, a wielu bogaczów wiele kładło. A przyszedłszy jedna wdowa uboga, włożyła dwa drobne pieniądze, co waży kwadrant. A zwoławszy uczniów swych rzekł im: zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej dała, niźli wszyscy, którzy kładli do skarbca: Albowiem wszyscy z tego, co im zbywało, wrzucali, a ta z niedostatku swego wszystko, co miała, wrzuciła, wszystką żywność swoją. A zatem intencja jałmużnika i warunki, w jakich on żyje i w jakich daje oto dwa momenty, które sprawiają naszą jałmużnę Bogu miłą.

Opis o wdowie ubogiej spotykamy często w literaturze kościelnej. Św. Jan Chryzostom przy wyliczaniu warunków jałmużny prawdziwej powiada, że wiele daje ten, który daje chętnie, chociażby w rzeczy najmniejszej. Bóg patrzy na gotowość i gorliwość w miłości Boga i bliźniego. Nie mamy wspierać naszych współbraci jedynie pieniędzmi, bo nato zdobędzie się nawet poganin, ale mamy dopomagać słowami pociechy, porady, a przedewszystkiem jałmużną nauki Bożej. Wykonawczynią tego jest wedle słów św. Pawła miłość.

A św. Augustyn na pytanie, gdzieby jałmużna miała swoje źródło odpowiada: w sercu. Jeżeli bowiem człowiek podaje bliźniemu rękę, a z serca się nad nim nie lituje, nic dobrego nie czyni.

c) Obowiązek miłości przy udzielaniu jałmużny.

Kościół katolicki nigdy nie zaniedbał podkreślać ważności i konieczności miłości Boga i bliźniego.

Wszyscy teologowie wszystkich wieków są jednego zdania, że miłość do Boga jest cnotą fundamentalną wszelkiego życia nadprzyrodzonego, jest źródłem, z którego czerpie swoją siłę żywotną i ożywczą miłość własna i miłość bliźniego. Miłość Boża nie może wykluczać miłości bliźniego, i odwrotnie nie może nikt praktykować miłości bliźniego bez miłości Boga.

Już w nauce dwunastu apostołów w I rozdziale czytamy: Dwie są drogi, jedna żywota, druga śmierci; różnica zaś wielka między drogami. Otóż droga żywota jest ta: po pierwsze: będziesz miłował Boga, który cię stworzył, po wtóre: bliźniego swego jak siebie samego, a co nie chcesz by tobie się stało, i ty drugiemu nie czyń. Następnie są wyliczone poszczególne uczynki, w których się ujawnia miłość Boża i bliźniego. Szczególnie nacisk kładzie się na uczynki miłosierdzia.

Św. Klemens pisze w liście do Koryntjan: Kto posiada miłość w Chrystusie, niech wypełnia przykazania Chrystusowe. Więzy miłości Chrystusowej, któż zdoła, opowiedzieć? wspaniałość jej piękności, któż mocen wygłosić? Wyżyna, na którą prowadzi miłość, jest niewysłowiona. Miłość łączy nas z Bogiem. Miłość pokrywa mnóstwo grzechów, miłość wszystko wytrzymuje, wszystko cierpliwie znosi.

Św. Jan Chryzostom nie wspomina nic tak często, jak właśnie miłość Boga i bliźniego i z niej wypływającej jałmużny. Podobnie śpiewa hymn pochwalny miłości Boga i bliźniego św. Augustyn, wielki nauczyciel miłości.

Św. Tomasz rozwodzi się bardzo obszernie na temat miłości i zwie ją rdzeniem, fundamentem, matką, celem wszystkich innych cnót.

Tak piękne scharakteryzowanie miłości przez największych myślicieli Kościoła katolickiego dowodzi, jak bardzo winni się o nią starać wszyscy wyznawcy Chrystusa Pana, tego najdoskonalszego uosobienia prawdziwej miłości. Przez wszystkie wieki starał się Kościół katolicki zachęcić swoich wiernych do zdobycia sobie tej cnoty. Nie z lęku przed sędzią odwiecznym, jak to wielu praktykuje, należy miłować bliźniego i jemu jałmużnę podawać, ale z prawdziwego współczucia, nie z chęci zysku zasług, ale z prawdziwej miłości należy Bogu służyć. Aczkolwiek i nadzieja zapłaty jest towarzyszem wszelkich czynów szlachetnych, to nie powinna ona być jedyną i wyłączną naszą pobudką.

Taką naukę o jałmużnie głosili ojcowie Kościoła, taką głosi i dziś Kościół katolicki.

Walka z żebractwem w m. Poznaniu.

W ostatnim czasie społeczeństwo m. Poznania występuje do walki z żebractwem, rozrosłem do rozmiarów dawniej niebywałych. Na kilku konferencjach organizacyj społecznych z udziałem władz miarodajnych omówiono zasady skutecznego przeciwdziałania żebractwu. Uzgodnione tamże zasady działania wprowadza się obecnie w czyn.

Nie ulega dziś wątpliwości, że społeczeństwo kulturalne nie powinno tolerować wśród siebie jednostek, które środki do życia zdobywają drogą wyciągania ręki w miejscach publicznych lub u drzwi mieszkań. W państwach, które mają pretensję do miana kulturalnych, każda jednostka niezdolna do zarobkowania, a nie mająca pomocy od rodziny lub krewnych winna otrzymywać wsparcie z funduszów publicznych, względnie znaleźć miejsce w przeznaczonych na ten cel przytułkach. Wygląd estetyczny naszych miast nie licuje z brudnemi łachmanami żebraków, zaczepiających przechodniów na ulicach i placach. Dlatego ustawodawstwo ustanawia kary aresztu na żebraków, a w razach powrotnych na umieszczenie w przymusowym domu pracy.

Niemożność natychmiastowego stwierdzenia potrzeby żebraka staje się przyczyną częstego wyzysku publicznego miłosierdzia. Istnieją dwie kategorje żebraków, żebracy t. zw. zawodowi, i żebracy z potrzeby. Pierwsi, to ludzie stroniący od pracy, a czerpiący swe dochody stale z swej hańbiącej profesji, drudzy to niezdolni do zarobkowania wskutek starości lub słabości, oraz tacy, którzy wskutek chwilowego braku pracy lub doznanego nieszczęścia uciekają się do miłosierdzia publicznego. Pierwsi, to typowi pasorzyci organizmu społecznego; wśród nich głównie znajdziemy takich, którzy wyzyskują dobroczynność publiczną. Znane są wypadki, że u zmarłych osób, utrzymujących się do ostatniej chwili z dobroczynności publicznej, znaleziono bardzo znaczne kwoty pieniężne, pochodzące z żebractwa. Osoby te zatem nie potrzebowały żebrać, a jednak nie porzuciły swego nałogu, znajdując poniekąd poparcie u ofiarnej publiczności. Wyzysk karygodny zachodzi także w wypadkach, gdy żebrak symuluje chorobę, kalectwo, lub na swe wycieczki żebracze zabiera nieletnie dzieci, niekiedy „pożyczone", aby przez nie sobie wyjednać hojniejsze datki. Publiczność nie może wiedzieć, ani natychmiast stwierdzić, ile w zeznaniach takich żebraków mieści się prawdy, i zbywa ich przeważnie jałmużną pieniężną.

Skutek jest ten, że żebrak utrzymujący się z jałmużny publicznej, bardzo często żyje sobie znacznie lepiej niż ludzie, którzy ciężką pracą zarabiają na kawałek chleba i z swego

zarobku ofiarnem sercem wydzielają jałmużnę proszącym. Nierzadko stwierdzić można, że żebrak proszący o wsparcie z daleka cuchnie wódką, lub że z otrzymaną codopiero jałmużną kieruje się prosto do karczmy. Stwierdzonym faktem jest, że w Poznaniu żebrze znaczna ilość żebraków zamiejscowych, którym proceder ten daje możność opłacania codziennie jazdy koleją do Poznania i z powrotem.

Te wszystkie niedomagania wskazują na to, że dotychczasowy system wykonywania praktyk dobroczynnych w stosunku do żebraków jest nieodpowiedni, i że należy go zmienić. Przedewszystkiem należy usunąć jałmużnę pieniężną.

Tą drogą poszły już organizacje kupieckie, które chroniąc swych członków, posiadających otwarte składy, od natręctwa żebrzących, wydzielają im za pośrednictwem Magistratu karty do wywieszania na drzwiach z napisem: żebrakom wstęp wzbroniony. Wzamian za to pp. kupcy opłacają regularne składki do Magistratu. Tem samem kwoty pieniężne, wydawane dawniej w formie jałmużny żebrakom, idą obecnie do Magistratu i tworzą fundusz, mający służyć na cele charytatywne.

Innym sposobem wspomagania potrzebujących z wykluczeniem datków pieniężnych to system b o n ó w d o b r o c z y n n y c h, wydawanych żebrzącym. Akcję tę rozpoczął P o z n a ń s k i O k r ę g C a r i t a s w ścisłem współdziałaniu z władzami miejskiemi i policyjnemi. Mianowicie Poznański Okręg Caritas wydaje bloczki z bonami dobroczynnemi, które zastąpić mają dotychczasową jałmużnę pieniężną. W ten sposób żebrak nie otrzyma do ręki gotówki, którą często używał na cele niewłaściwe. Zamiast tego otrzyma po zrealizowaniu bonów przekaz na potrzebne mu produkty żywnościowe, nocleg lub odzież.

Aby zapobiec wyzyskowi, żebrak przekaz taki otrzyma tylko w tym wypadku, o ile tego zajdzie potrzeba. Z tego wynika, że przed udzieleniem pomocy badać się będzie stosunki żebraka. Jeżeli się przytem okaże, że żebranie w danym wypadku nie było koniecznem do utrzymania się przy życiu, żebrak zostanie umieszczony w przymusowym domu pracy. Żebracy pozamiejscowi zostaną odstawieni do miejsca swego zamieszkania.

Jak z powyższego wynika, zamierza się przez system bonów dobroczynnych pośrednim sposobem usunąć żebractwo z Poznania. System ten jest już praktykowany w innych miastach i okazał się skutecznym.

Godzi on przedewszystkiem w tych żebraków, którzy bez koniecznej potrzeby wyzyskują ofiarność publiczną, uwalnia zaś osoby prawdziwie potrzebujące od konieczności hań-

biącej żebraniny przez wskazanie im źródeł, skąd mają czerpać na konieczne potrzeby życiowe. Źródła takie są następujące:

1) Opieka miejska dla tych, którym się ona w myśl przepisów prawa należy. Polega ona na wypłacaniu stałych miesięcznych zapomóg, na wydzielaniu żywności, odzieży lub umieszczaniu w miejskim przytułku dla starców.

2) Organizacje społeczne, zwłaszcza towarzystwa i konferencje św. Wincentego à Paulo, które powinny uzupełniać opiekę miejską, a także udzielać ubogim opieki moralnej.

3) Dla zarejestrowanych bezrobotnych wsparcia z państwowego funduszu bezrobocia, a dla tych, którzy do niego nie mają prawa, zapomogi w Międzyzwiązkowym Komitecie dla Bezrobotnych i jednorazowe wsparcie gotówkowe Magistratu.

4) Bezpłatne obiady w Komitecie Tanich Kuchen im. J. E. Ks. Kardynała Dr. Dalbora.

Poznański Okręg Caritas, który akcję zapomocą bonów dobroczynnych przeprowadza, będzie miał za zadanie wskazać każdemu ubogiemu źródło dochodów, potrzebnych na niezbędne środki utrzymania. Gdy to nastąpi, ubodzy nie będą mieli potrzeby udawać się po jałmużnę żebraczą.

Akcja zwalczania żebractwa za pomocą bonów dobroczynnych ma wszelkie widoki powodzenia, lecz tylko przy zbiorowem poparciu całego obywatelstwa. Każdy posiedziciel mieszkania winien się bezzwłocznie zaopatrzyć w bony, a każdemu żebrakowi wręczać nie gotówkę, lecz bon dobroczynny.

Fundusze nagromadzone ze sprzedaży bonów, a niezużyte na przekazy dla żebraków, przeznaczy się na osoby, których nawet największa nędza nie zdoła popchnąć na drogę żebractwa. Jest to nędza ukryta, która nie wychodzi na ulicę wyciągać rękę, a której przeto nikt nie widzi i nie wspomaga. Tę nędzę należy odszukać i w miarę możności jej przyjść z pomocą.

Z. M.

Prawa emerytowanych robotników rolnych oraz wdów po robotnikach.

Robotnikom rolnym, niezdolnym już do pracy, zabezpiecza pewne prawa kontrakt taryfowy, ustanowiony na okres jednego roku dla rolnictwa na podstawie wzorowego kontraktu dla Województwa Poznańskiego i Pomorskiego, wy-

danego przez nadzwyczajną Komisję Rozjemczą na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, z dnia 19. 2. 1925 (Monitor Polski Nr. 41/25).

W szczególności w takim kontrakcie taryfowym, wydanym na r. 1926/1927, a mianowicie w uwadze I. umieszczonego, li tylko z tytułu starości i niezdolności do pracy, tym pracownikom, którzy na dobro pracodawcy lub danego gospodarstwa przepracowali już 25 lat. W uwadze II. zaznaczono, że czasu odbytych ćwiczeń wojskowych, lub powołania pod broń w czasie mobilizacji nie uważa się za przerwy pracy, t. j. wlicza się do tego 25-letniego okresu pracy.

Artykuł 26 wspomnianego kontraktu omawia sprawę zaopatrzenia robotników emerytów oraz wdów po robotnikach rolnych.

W myśl pierwszego zdania tego paragrafu, emeryt wychodzący z pracy, oraz wspomniane wdowy z małoletniemi dziećmi, powinni się umówić z pracodawcą co do owej emerytury. W szczególności tedy omawiane tu osoby według umowy ustanowionej przez obszar dworski lub Wydział powiatowy mają otrzymywać zapomogę w naturaljach.

O ileby umowa nie doszła do skutku, t. j. pracodawca nie przychylił się do słusznych żądań pracobiorcy wzgl. wdów po robotnikach rolnych, wówczas takie osoby jako u b o g i e mogą się zwrócić do właściwego Wydziału powiatowego, który na ich wniosek osobną uchwałą na podstawie ustawy o siedzibie wsparcia z d. 30. 5. 1908 wzgl. także na zasadzie § 41 ustawy o właściwości władz z dnia 1. 8. 1883 winien ustanowić ustawowy wymiar wsparcia publicznego ze strony zobowiązanego związku ubogich (dworskiego czy też gminnego) zależnie od tego, gdzie ubogi przebywa.

Niezależnie od powyższej interwencji władzy administracyjnej omawiani emeryci wzgl. wdowy mogą dochodzić swych praw z kontraktu rolnego i w tym celu mogą najpierw zwrócić się do Inspektoratu rolnego swego powiatu. Inspektorat ten po zbadaniu przekazuje sporną sprawę do powiatowej Komisji Rozjemczej (Komisje Rozjemcze zaprowadzone są na podstawie rozporządzenia Naczelnej Rady Ludowej z dn. 18. 6. 1919 (Dz. U. b. dzieln. pruskiej pr. Nr. 31) dla doprowadzenia do zgodnej umowy między pracobiorcą a pracodawcą. O ile taka umowa nie dojdzie do skutku, wówczas były pracobiorca może sądownie dochodzić swych praw.

Dalsze zdania wspomnianego artykułu 26 taryfy wskazują, z jakich to praw mogą emeryci wzgl. wdowy po robotnikach korzystać. W szczególności wdowy z jednym zaciężnikiem otrzymują conajmniej jedną czwartą część deputatu ręczniaka.

Wdowy z dwoma zaciężnikami otrzymują trzecią część deputatu. Wdowy, o ile chodzą do pracy, otrzymują płacę ko-

biet i mogą trzymać krowę na warunkach artykułu 21 omawianego kontraktu. (Nadmienia się, że omawiany kontrakt zaleca też ustanowienie ochronek dla dzieci robotników).

O ile wdowa sama nie pracuje, to nie może sobie rościć odszkodowania, jeśli krowy nie trzyma. Jeżeli wdowa ma trzech zaciężników, tj. synów zatrudnionych w danym obszarze, z których jeden ukończył lat 21, pobiera tenże deputat i zasługi ręczniaka, to jest zwykłego deputatnika, i wtedy wdowa t. j. ich matka może trzymać krowę wzgl. dwie kozy, a obszar dworski winien jest na utrzymanie tej krowy dostarczyć paszy wzgl. pastwiska. Dalsi zaciężnicy pobierają deputat i dniówkę odnośnej kategorji zaciężników. Osobne świądczenia dla wdowy w takim razie upadają.

S. Orłowski.

Dom Sierot w Szamotułach.

W dniu 2 czerwca 1912 roku dokonano w obecności wysokich dygnitarzy niemieckich poświęcenia ewangelickiego Domu Sierot w Szamotułach, którego zadaniem miało być wychowywanie sierot po obrońcach państwa niemieckiego w duchu nam, gospodarzom ziemi Wielkopolskiej, wrogim. Każde z dzieci, odebrawszy wykształcenie hakatystyczno-protestanckie, zobowiązane było przez najmniej 5 lat pozostawać w Poznańskiem, aby szerząc na ziemiach rdzennie polskich „kulturę niemiecką", t. j. wyrywając nam wiarę ojców i mowę ojczystą, spłacić dług wdzięczności względem swej wielkodusznej ojczyzny.

Dom zbudowano okazale, kosztem 300.000 mk. niemieckich, uwzględniwszy wszelkie najnowsze wymagania higjeny i pedagogji, a oddano go na własność Kriegerbundowi „Kyffhäuser". Osławiony „związek wojaków", będąc ostoją pruskiej buty i do potęgi wzmożonego militaryzmu, zajął się gorliwie nowo powstałą kuźnią germańską i w całem państwie zarządził na rzecz zakładu zbiórkę różnych niepotrzebnych a jednak wartościowych odpadków, jak: czubki od cygar, kapsułki z butelek, znaczki pocztowe i tym podobne drobiazgi. Jednakże zakład, pobudowany z pobudek mało szlachetnych, nie odegrał w akcji charytatywno-społecznej naszej dzielnicy żadnej roli, aż nie wypełniły się dni sprawiedliwości i zakład nie przeszedł w ręce polskie. Niewielu „kulturträgerów" zdążono wychować w nowej twierdzy germańskiej, bo w międzyczasie runęła w proch i pył, u szczytu chwały pozostająca, świetność państwa niemieckiego, a Zakład jako własność publiczna, niemiecka, podlegał mocą Traktatu Wersalskiego, likwidacji.

Wykupiwszy go z rąk niemieckich, władze polskie zarządziły natychmiastowe zamknięcie zakładu, odsyłając równocześnie dziatwę wraz z opiekunkami do Niemiec. Wyłoniło się wówczas kilka projektów zużytkowania wspaniałego gmachu. Czasowo gościł kolonje wakacyjne z Berlina i Górnego Śląska, ostatecznie Departament Pracy i Opieki Społecznej rozstrzygnął kwestję najsłuszniej, pozostawiając zakład nadal do użytku sierot, wychowywanych jednakże po polsku i katolicku. Dom oddano do dyspozycji zasłużonemu Towarzystwu Opieki nad dziećmi katolickiemi w Poznaniu. Prezes „Opieki, ks. prob. Maliński z Poznania, powołał w listopadzie 1920 roku trzy siostry z Zgromadzenia „Rodziny Marji", egzaminowane nauczycielki, i powierzył im kierownictwo Domu.

Od tej chwili datuje się świetny rozwój zakładu. Coraz to liczniej napływające z wszystkich zakątków kraju sierotki odnajdą w zacnych swych opiekunach przedwcześnie utraconych rodziców, a w murach zakładu ciepło ogniska domowego.

Pierwszą przełożoną Zakładu zostaje S. Marta Neumann. Po roku swego urzędowania przenosi się do wieczności i po niej obejmuje zarząd S. Teresa Stępówna, pozostając na stanowisku tem aż do dzisiaj.

Początkowo uczęszczają dzieci do szkoły powszechnej w Szamotułach, prędko jednak, w miarę napływu dziatwy, wyłania się konieczna potrzeba otworzenia szkoły w zakładzie. Starania w tym kierunku podejmuje inspektor szkolny, p. Rosochowicz i wyjednawszy w Kuratorjum Szkolnem w Poznaniu pozwolenie na otwarcie szkoły z dniem 1-go stycznia 1922 roku, powierza jej kierownictwo zasłużonej przełożonej sierocińca, S. Teresie Stępównej. Równocześnie organizuje się dla dzieci młodszych przedszkole, wzorowo prowadzone przez S. Bronisławę Majchrzycką.

W maju tego samego roku wizytuje nowozałożoną szkołę insp. szkolny p. Rosochowicz, wyrażając przy tej okazji siostrom—nauczycielkom swe najwyższe zadowolenie. A trzeba uświadomić sobie, że prowadzenie szkoły w sierocińcu należy do rzeczy najtrudniejszych, bo dzieci rekrutują się z najróżniejszych sfer społecznych, pochodzą w większości z okolic krańcowych, i niejedna sierotka, pomimo wieku zaawansowanego, wchodzi do zakładu jako kompletny analfabeta.

Prócz rozszerzenia horyzontu myślowego dzieci, siostry-opiekunki kładą duży nacisk na urobienie duszy w dzieciach, na kształceniu ich charakteru i woli, dając im pod tym względem jak najlepszy przykład, pracują bowiem od rana do nocy z zaparciem się siebie około dobra pieczy swej poruczonych młodocianych istotek.

W programie naukowym sierocińca zajmuje również bardzo ważne miejsce dział zajęć praktycznych, który ma na celu przygotowanie wychowanków do przyszłych ich obowiązków zawodowych. Dziewczynki mają okazję wyuczenia się gruntownie gospodarstwa kobiecego i robót ręcznych, chłopcy pracują z zamiłowaniem w introligatorni i innych rzemiosłach. Podziw wzbudzają zakładowe warsztaty tkackie, na których wyrabia się płótna dla użytku Domu. Zdolniejsze dzieci uczą się rysunków i malarstwa i zużytkowują umiejętności te praktycznie w zdobnictwie. Kierownictwo zajęć praktyczno-zdobniczych spoczywa w rękach S. Marji Sieczkówny, dyplomowanej nauczycielki robót.

W czerwcu 1924 roku urządzono wystawę prac ręcznych, przedstawiającą się nadzwyczaj bogato. Ściany i stoły obwieszone i założone były artystycznemi pracami oraz wyrobami praktycznemi z płótna, sukna, rafji, tektury, szkła, drzewa i wiorów sierotek szamotulskich, i znalazły uznanie w oczach licznego grona zwiedzających z okolicy i miasta. Specjalne znaczenie nadał wystawie inspektor szkolny, p. Rosochowicz, oglądając eksponaty młodocianych wystawców na czele grona nauczycielskiego z powiatu i zachęcając gorąco nauczycieli do podejmowania prób podobnych u siebie. Po raz drugi wystawiono roboty sierót na wystawie, urządzonej w roku ubiegłym w Szamotułach, staraniem p. starościny Ruczyńskiej.

Sieroty mają również sposobność do zapoznania się w sierocińcu z całokształtem gospodarstwa rolnego i ogrodnictwa, ponieważ zakład posiada 25 morgów magdeburskich ziemi ornej, a uprawia ją młodzież zakładowa. W roku 1925 wysłano dwie dorosłe dziewczynki, dla dokompletowania wiadomości gospodarczych, do Szkoły Gospodarczej w Nietążkowie, a jeden z chłopców, ukończywszy Uniwersytet Ludowy w Dalkach, poszedł jako elew gospodarczy do jednego z większych majątków ziemskich.

Niemniejsze znaczenie jak do zajęć praktycznych, przykłada się do wychowania fizycznego dziatwy w sierocińcu. Ćwiczenia w sali gimnastycznej, ruch na świeżem powietrzu, zdrowe pożywienie i hygieniczne urządzenie zakładu są czynnikami, które doskonale oddziałują na zdrowie dziatwy. Dzieci pozostają pod stałym nadzorem lekarskim, a dla pielęgnacji jamy ustnej i zębów posiada zakład własne ambulatorjum dentystyczne, prowadzone przez fachowo wyszkoloną techniczkę S. Gerardę Stolarską, a pozostające pod nadzorem dentysty p. Michalskiego z Szamotuł. Wobec warunków tak wyjątkowo korzystnych dla zdrowia, można u dzieci zaniedbanych i źle odżywianych już po krótkim pobycie w sierocińcu zaobserwować znaczną poprawę.

Nie brak i dzieciom rozrywek wszelkiego rodzaju, kształcących umysł, wpływających umoralniająco na sieroty i dających im dużo radości i wesela. Wkrótce po otwarciu szkoły powszechnej w zakładzie odegrały dzieci baśń fantastyczną: „Kopciuszek". W tym samym roku urządzono wieczornicę „Trzeciego Maja" przeplataną odczytem, komedyjką, deklamacjami i śpiewem. Wystawę robót ręcznych poprzedzono i zamknięto odegraniem: „Rycerzy śpiących w Tatrach", a w roku ubiegłym odegrano już wobec szerszego audytorjum obraz biblijny „Józef Egipski", pióra ks. kan. Kułakowskiego. Dzieci wydają własny „Tygodnik", zapisując w nim skrzętnie wszelkie ważniejsze zdarzenia w zakładzie, próbując młodych sił swoich na polu literackiem.

Niemałą atrakcją sierocińca jest orkiestra dęta, złożona z kilkunastu chłopców, o pewnych zdolnościach muzycznych. Projekt zawiązania orkiestry podała S. Teresa, a poparł go skwapliwie ks. radca Kaźmierski, kurator zakładu. „Opieka nad dziećmi" dostarczyła instrumentów, a obowiązki kapelmistrza objął p. Broniewski z Szamotuł. Oficjalnie wystąpiła po raz pierwszy orkiestra w dzień uroczystej Komunji św., następnie wzięła udział w procesji Bożego Ciała. Odtąd sława jej tak się ustaliła, że niejednokrotnie koncertowała już w Strzelnicy w Szamotułach, przeznaczając dochód z koncertu na rzecz zakładu lub inne potrzeby społeczne. Zaproszeni przez S. Marję Parlińską, przełożoną zakładu w Warszawie przy ul. Żelaznej, młodzi artyści podążyli nawet do serca Polski, zwiedzając liczne pamiątki stolicy i najbliższej okolicy Warszawy.

Nie zbywa więc sierotkom na niczem, a wesołe ich twarzyczki i swoboda niewymuszona są najlepszą rękojmią, że zakład stanął na wysokości zadania, a zastosowawszy się do wymagań współczesnych i opierając się o podstawy moralne, gwarantuje społeczeństwu wychowanie religijne i narodowe.

Kilkakrotnie odwiedzały już Zakład wybitne osobistości, nie szczędząc słów pochwał dla kierowniczek Zakładu. Do najpromienniejszych, niezapomnianych dni należą odwiedziny ś. p. ks. Kardynała Dalbora i przyjazd p. Wojciechowskiej, żony prezydenta Rzeczypospolitej do sierocińca. Zwiedzał również Dom Sierot w Szamotułach ks. Biskup Łukomski i ks. Biskup sandomierski, Ryx. U wszystkich tych wybitnych osobistości wzbudzały zachwyt metoda wychowawcza zakładu oraz jego hygieniczne i praktyczne urządzenia.

Zakład cieszy się również wybitnem poparciem grona miejscowych i okolicznych obywateli, którzy patrząc na jego rzetelną i pożyteczną pracę nie szczędzą mu czasu i pieniędzy. Do grona najwybitniejszych dobrodziejów sierocińca należy zaliczyć ks. radcę Kaźmierskiego, starostę Ruczyń-

skiego, dr. Owsianego, dentystę Michalskiego, oraz grono pań z panią Mycielską z Gałowa na czele.

Z inicjatywy pani Mycielskiej zawiązał się Komitet opieki nad zakładem, który z okazji świąt uroczystych dostarcza dziatwie w sierocińcu różnego rodzaju smakołyków i podarków, nie zapominając również o strawie duchowej. Pierwszą prezeską Komitetu była p. Kurnatowska z Pożarowa. Aż do dnia 1 sierpnia 1925 roku byli właścicielami zakładu OO. Oblaci z Lublińca, którzy wykupili go z rąk niemieckich, od chwili tej z poparciem ś. p. Ks. Kardynała Dalbora i za usilnem staraniem ks. kuratora Kaźmierskiego i ks. radcy Jęśka z Poznania Dom przeszedł na własność Zgromadzenia Sióstr „Rodziny Marji". W chwili przejęcia Zakładu przez Zgromadzenie, Dom liczył około 200 sierot, podzielonych na cztery oddziały.

Wobec dotychczasowych bardzo pięknych rezultatów wytężonej i inteligentnej pracy sióstr, sprężystej administracji i ekonomicznego zużycia sił opiekujących się dziećmi, należy wyrazić życzenie, aby zakład pozostał jak najdłużej pod obecnem kierownictwem i zawsze był ostoją polskości i katolicyzmu na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. R.

Męskie Tow. św. Wincentego à Paulo.

2. Okólnik Rady Wyższej w Poznaniu.

W ostatnim naszym okólniku (patrz Przewodnik Mił. Nr. 5 z maja 1925 r.) zwróciliśmy na to uwagę, że umiejętność dobrego prowadzenia zebrania jest rękojmią powodzenia konferencji. Życie naszego Towarzystwa koncentruje się i odbija na naszych tygodniowych zebraniach, dlatego też tym zebraniom poświęcamy niniejszy okólnik.

W odpowiednim i dogodnym, a w zimie ogrzanym lokalu siedzą na zebraniu członkowie, o ile możności przy jednym dużym stole razem z zarządem. Ten sposób siedzenia równa i zbliża do siebie członków i zniewala ich do żywszego udziału w sprawach konferencji.

Na stole ustawia się krzyż i dwie zapalone świece. (Gdy się ma względy oszczędnościowe na oku, zapala się świece tylko na początku i na końcu zebrania w czasie modlitwy.) Krzyż przypomina nam, że się zbieramy w imię ukrzyżowanego Chrystusa i że w spełnianiu przez Pana Boga na nas nałożonym obowiązku miłosierdzia chcemy się w zupełności kierować jedynie Jego Boskiemi wskazaniami, a płonące

świece wyobrażają naszą ku temu ochoczą gotowość.

Porządek na zebraniach jest następujący: 1) modlitwa, 2) czytanie duchowne, 3) zapytanie o członków nieobecnych, chorych i strapionych, 4) odczytanie protokółu (sprawozdania), 5) bieżące sprawy Towarzystwa, 6) sprawy kasowe, 7) sprawy ubogich, 8) ogólne sprawy i wolne głosy, 9) kwesta, 10) modlitwa.

Objaśnienia:

Do p. 1) Modlitwa, którą odmawia się klęcząco, jest podana w Ustawach Towarzystwa i składa się z modlitwy do Ducha Św. i do Matki Boskiej oraz wezwania do Najsłodszego Serca Jezusowego, do św. Wincentego à Paulo i do Patrona konferencji. W modlitwie przewodniczy prezes konferencji, jest atoli w zwyczaju w razie obecności osoby duchownej prosić ją o przewodnictwo w modlitwie.

Do p. 2) Jeden z członków (jeżeli się da, to po kolei) odczytuje ustęp pobożny, wybrany przez prezesa. Czytanie trwa 10 do 15 minut. Czytanie jest zasadniczą częścią zebrania, źródłem naszego uświęcenia, dlatego tylko wyjątkowo dla braku czasu można je niekiedy skrócić, ale n i g d y nie wolno go opuścić.

Ustępy, wybrane dla czytania, niech będą zajmujące, pobudzające do życia religijnego, a w szczególności do dzieł miłosierdzia. Na czytanie nadają się: Nowy Testament, Naśladowanie Jezusa Chrystusa, Filotea czyli Droga do życia pobożnego, Czytania Bractwa Miłosierdzia, Ustawy Towarzystwa, Przewodnik Miłosierdzia i wiele innych. Czytania Bractwa Miłosierdzia ks. Piotra Skargi, szczególnie nadające się swoją treścią i swoim układem do czytania na zebraniach konferencyjnych, można nabyć oprawne, za 1 zł 50 gr. w Wydawnictwie Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Raz do roku należy odczytać Ustawy i ważniejsze Okólniki Towarzystwa i sprostować przy tej sposobności spostrzeżone uchybienia w działalności konferencji.

Do p. 3) Prezes pyta o członków chorych i strapionych, za których Konferencja się modli przy końcu zebrania, i wyznacza tych, którzy w imieniu Konferencji mają ich odwiedzić. Równocześnie sekretarz odnotowuje obecnych i nieobecnych, którzy swą nieobecność usprawiedliwili i ofiarę do woreczka przysłali, i nieobecnych, którzy się nieusprawiedliwili. Ostatnich, o ile częściej są nieobecni, upomina prezes i nakłania do regularnego uczęszczania, upornych zaś skreśla z listy członków.

Za braci, o których śmierci dochodzi wiadomość, odmawia się psalm 129: Z głębokości wołałem... a później odprawia się Msza św.

Do p. 4) Sekretarz odczytuje protokół, który zawiera dokładne sprawozdanie z poprzedniego zebrania. Członkowie robią do protokółu swe uwagi, a po uwzględnieniu ich, zebranie zatwierdza protokół.

W tych Konferencjach, w których się pisze protokół w czasie zebrania, ma się on również odczytać na swojem miejscu na następnem zebraniu, aby zachować ciągłość pomiędzy pojedyńczemi zebraniami i ażeby wszyscy, także na poprzedniem zebraniu nieobecni członkowie mogli się o jego przebiegu poinformować.

Do p. 5) Po przyjęciu protokółu prezes przyjmuje nowych członków oraz przedstawia gości i kandydatów. Bez wiedzy i woli prezesa nie wolno nikogo jako gościa wprowadzać na zebranie Konferencji. Gdy gość wyrazi życzenie zostania członkiem Towarzystwa, natenczas prezes ogłasza go kandydatem. Po upływie tygodnia, gdy żaden z członków Konferencji nie zgłosi sprzeciwu przeciwko przyjęciu kandydata na członka, oznajmia prezes kandydatowi, że jego przyjęcie na członka odbędzie się na następnem zebraniu i zachęca go do przystąpienia w tym dniu do Sakramentów świętych, co jest połączone z uzyskaniem odpustu zupełnego. Sprzeciwu nigdy nie wolno robić publicznie na zebraniu, tylko należy przedłożyć go prezesowi w cztery oczy. Jeżeli prezes uważa sprzeciw za uzasadniony, natenczas kandydat nie może być przyjętym na członka, o czem oznajmia się mu w razie potrzeby oględnie przez członka, który go jako gościa wprowadził. Zresztą postępuje się według postanowień Ustaw Towarzystwa.

Przy przyjęciu nowego członka prezes wita go krótką przemową, w której wskazuje na ducha i cel Towarzystwa, wzywa do gorliwości w pełnieniu dobrowolnie na się przyjętych obowiązków i zachęca do wytrwania, wręcza mu „Przewodnik" Towarzystwa i zachęca go do częstego w nim czytania i przejęcia się jego duchem, a nadto dodaje mu starszego członka, ażeby go ze wszystkiem, co się tyczy życia Konferencji, zapoznał i wszystko objaśnił.

Następnie prezes odczytuje okólniki Rady Miejscowej, Wyższej lub Głównej, oraz załatwia i omawia bieżące sprawy Towarzystwa.

Do p. 6) Skarbnik odczytuje sprawozdanie kasowe z poprzedniego zebrania. Sprawozdanie to zawiera w przychodzie: stan kasy na początku poprzedniego zebrania oraz wszystkie na poprzedniem zebraniu uchwalone wydatki, a w zestawieniu ich różnicy bieżącą pozostałość kasową na końcu poprzedniego zebrania. Zasadą jest, że w sprawozdaniu kasowem mogą się znachodzić tylko takie pozycje, które były na zebraniu zgłoszone i uchwalone i są

równocześnie zawarte w protokóle zebrania. Z tej też przyczyny prezes kontroluje podczas czytania sprawozdania kasowego odnośne pozycje na podstawie protokółu.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego i odnotowaniu przez sekretarza stanu kasy, zgłaszają skarbnik i inni członkowie wszystkie nowe przychody (ofiary) i wydatki, które Konferencja przyjmuje do wiadomości względnie uchwala.

Do p. 7) Na podstawie sprawozdania i wniosku członków, którym powierzono zbadanie stanu ubóstwa nowych ubogich, uchwala Konferencja przyjęcie ich w opiekę i wyznacza im wysokość wsparcia, a prezes uprasza jednego z członków na opiekuna. Wspomniane sprawozdanie powinno zawierać: adres, imię i nazwisko, wiek, zatrudnienie, zdolność do pracy, stan zdrowia, stan ubóstwa pod względem mieszkania, odzienia i wyżywienia wszystkich członków ubogiej rodziny.

Następnie wysłuchuje Konferencja ewentualnych sprawozdań i wniosków, uchwala i rozdziela wsparcia dla ubogich, będących na stałej opiece Konferencji. Wsparcie otrzymują ubodzy w naturze w zamian za bony (asygnaty) w umówionem miejscu. Przedmiotem wsparcia powinien być na pierwszem miejscu chleb, następnie, w miarę możności i potrzeby, mąka, ziemniaki, mleko, okrasa, opał, mydło, odzież, bielizna, komorne i t. d. Bony powyższe wykupuje skarbnik przed zebraniem a rachunek wraz z bonami przedstawia na zebraniu Konferencji celem przyjęcia go do wiadomości i umieszczenia w protokóle i sprawozdaniu kasowem. Rozdział bonów i wykup ich nie powinny się znajdować w jednej i tej samej ręce.

Jeżeli są nowe rodziny, natenczas prezes wyznacza dwóch członków dla każdej celem komisyjnego zbadania ich stanu ubóstwa. Członkowie ci zdają na następnem zebraniu sprawozdanie ze swych odwiedzin i stawiają wniosek, czy te rodziny mają być przyjęte na opiekę, czy też nie.

Przy głosowaniu — podobnie jak we wszystkich innych sprawach — rozstrzyga większość głosów.

Wyjątkowo można też udzielić jednorazowego wsparcia.

Wsparcia w gotówce może Konferencja udzielić tylko w razach wyjątkowych, gdy jego konieczność opiekun odpowiednio uzasadni; jest on następnie obowiązany przypilnować, aby pieniądze zostały użyte jedynie na ten cel, na który Konferencja je uchwaliła.

Do p. 8) Tutaj omawia się i załatwia wszystkie sprawy, które przy punkcie 5-tym nie zostały omówione.

Konferencja zastanawia się, jakby pogłębić i ulepszyć swą działalność, zyskać nowych członków i powiększyć swe fundusze.

Do p. 9) Tajną składkę, (kwesta) tygodniową uskutecznia się w ten sposób, że każdy z członków wkłada do woreczka swą ofiarę, tak, aby nikt nie mógł widzieć i sprawdzić jej wysokości. Czyni się to dlatego, by ukryć hojniejsze ofiary przed okiem drugich w myśl zasady — niech nie wie lewica, co czyni prawica, oraz, by mniej zamożni członkowie nie krępowali się niskością swej ofiary.

Ponieważ tajna składka jest i powinna być materjalną podstawą działalności Konferencji, więc powinna być stosownie do zamożności każdego z członków szczodrą. Gdy ze strony współbraci niema pod tym względem najmniejszej kontroli, niechaj czyni to nasze własne sumienie i pamięć na to, że czyni to Pan Bóg, który widzi, czy daliśmy tyle, ile dać mogliśmy i dać powinniśmy. Nawet liczne ofiary z innej strony nie powinny być pobudką zmniejszenia ofiarności członków czynnych, z innem bowiem uczuciem niesie członek wsparcie ubogiemu, gdy wie, że w niem jest zawarta także znaczna cząstka jego ofiary, aniżeli wtenczas, gdy jest roznosicielem tylko cudzych ofiar. Dążyć powinniśmy do tego, by nasze Konferencje pod względem ilości członków i ich zamożności jednakowe, nie wykazywały tak ogromnych różnic pod względem wydajności kwest tygodniowych. Unikajmy też dla usprawiedliwienia małych ofiar głośnego odwoływania się na złe czasy, które chyba więcej ubogim, niż nam dokuczają. Niejeden mógłby dać i dałby więcej na biednych, ale gdy się tak ciągle weń złe czasy wmawia, ubija się w nim ofiarność do reszty.

Kwestę się ogłasza i zapisuje do protokółu i do sprawozdania kasowego.

Członkowie czynni Konferencji nie składają ani składek miesięcznych, ani rocznych.

Do p. 10) Zebranie kończy się modlitwą, którą odmawia się klęcząco. Modlitwa ta znajduje się w „Ustawach". Na zakończenie odmawia się osobne „Zdrowaś Marjo" na intencje chorych, stroskanych, Ojczyzny i inne, a za zmarłych „De profundis".

Odwiedzanie ubogich.

Po zebraniu w stosownym czasie odwiedzają opiekunowie swoje ubogie rodziny i wręczają im wsparcie. Odwiedziny powinny trwać nie za krótko; niech opiekun usiądzie, cierpliwie wysłucha wszystkie żale i prośby, niech pocieszy roztropnie, pouczy, a prośby przedstawi Konferencji na następnem zebraniu. Ubodzy nasi potrzebują obok wsparcia materjalnego w jeszcze większej mierze pomocy moralnej i tu jest dla opiekuna nieograniczone pole działalności.

Sprawa odwiedzania ubogich rodzin jest tak wielkiej doniosłości, że jej poświęcimy jeden z następnych artykułów „Przewodnika Miłosierdzia".

Rada Wyższa polecając się pobożnym modlitwom kochanych współbraci, prosi przyjąć powyższe nasze uwagi do możliwie jak najściślejszego zastosowania.

X. W. Dymek
prezes R. W.

Antoni Loster
wiceprezes R. W.

Z Pom. Tow Opieki nad Dziećmi.

Doroczne walne zebranie.

W poniedziałek 29 marca b. r. odbyło się w auli gimnazjum żeńskiego walne zebranie członków Pom. Tow. Opieki nad Dziećmi. Obecnych było około 30 osób. Obradom przewodniczył p. dr. Krysiński, protokół prowadziła p. Helena Kunertowa z Grudziądza. Po odczytaniu protokółu poprzedniego walnego zgromadzenia, sekretarka towarzystwa p. Kamińska odczytała sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok 1925, które podajemy poniżej w streszczeniu. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej, otwarto dyskusję nad sprawozdaniami, w której głos zabierali p. dr. Krysiński, p. Kunertowa i prezes ks. Szuman. Ks. Szuman w przemówieniu swem wyraził podziękowanie: Nar. Org. Kobiet za współpracę i za dar w postaci lampy kwarcowej dla dzieci, p. wicewojewodzinie Ewert-Krzemieniewskiej za opiekę nad żłóbkiem i pomoc finansową. Walne zebranie udzieliło absolutorjum zarządowi, przyjąwszy bez zastrzeżeń złożone sprawozdanie. Dokonano następnie wyborów uzupełniających do zarządu. Wybrani zostali: ks. prob. Kozłowski, dr. Zakarzyński i p. Sachowa. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: dr. Kaczyńskiego, ks. Kijora i Zarembę.

Zebranie zatwierdziło utworzenie filji w Grudziądzu, prowadzonej przez p. Kunertową, uchwalono przystąpić do związku towarzystw w Toruniu. Na zakończenie zebranie wyraziło podziękowanie zarządowi za owocną działalność, a przedewszystkiem prezesowi ks. Szumanowi.

Sprawozdanie za rok 1925.

Praca Towarzystwa w roku 1925 przedstawia się w poszczególnych działach następująco:

I. Opieka nad sierotami we własnem schronisku, w zakładach obcych, w rodzinach i opieka prawna.

II. Kolonja lecznicza w Gdyni.

III. Opieka nad dziećmi i matką (żłóbek, kuchnia mleczna, poradnia i ambulatorjum).

Towarzystwo miało ogółem pod swoją opieką dzieci w schroniskach, żłóbku i rodzinach 379, z tych 208 w zakładach zamkniętych, 171 dzieci w rodzinach. — Stan zdrowotny dzieci w zakładach i rodzinach naogół był dobry.

Z własnych schronisk Towarzystwo posiada obecnie: a) sierociniec im. gen. Hallera w Ostrowitem pod Golubiem. Do zakładu, jako macierzystego należy 56 dzieci przeważnie sierot z kresów wschodnich repatr. b) T. zwaną stację przejściową w Toruniu, która w roku 1925 prowadzona była tylko dla chłopców, uczęszczających do rzemiosła, ostatnio było 8 chłopców. Dla braku odpowiedniego personelu męskiego, nie można było stacji prowadzić prawidłowo, przytem barak był wilgotny, bez pralni, z niedostatecznemi ubikacjami nie odpowiadał celowi. Zresztą przy tak małej ilości chłopców koszty utrzymania dziennego przewyższały zapomogę rządową o połowę a ofiarność społeczeństwa niestała, przeto stację w listopadzie 1925 r. zwinięto.

Z zakładów obcych, umieszcza Towarzystwo dzieci w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie 31 dzieci, przeważnie sieroty z Westfalji i Pomorza, w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Lubawie dziewczynki repatr. 22 i 2 chłopców, jedną dziewczynkę z zakładu w Lubawie umieszczono w internacie seminarjum żeńskiego w Toruniu, 2 dziewczynki w państw. szkole przemysłu ludowego w Kościerzynie na trzyletni kurs krawiectwa, w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Bydgoszczy 6 dzieci z Pomorza, w zakładzie św. Józefa w Grudziądzu 24 chłopców repatr. z kresów wschodnich, w zakładzie Wszystkich Świętych w Grudziądzu 17 dziewczynek. Na dzieci kresowe i repatr. tow. pobiera subwencję rządową z Ministerst. Pr. i Op. Społ. przez województwo, dzieci repatr. z Zachodu i nie mające przynależności gminnej, opłaca starostwo krajowe.

W rodzinach poleconych przez miejscowych ks. ks. proboszczów na prowincji, umieszczone są starsze dziewczynki, które ukończyły naukę szkolną; uczą się tam gospodarstwa domowego, mniejsze zaś dzieci oddawane są rodzinom bezdzietnym, które biorą je jako własne.

W roku 1925 przebywało w nadmorskiej kolonji leczniczej w Gdyni 856 dzieci i to: w czerwcu 223 dziewczynek szkół powszechnych, w lipcu 233 dziewczynek szkół średnich, w sierpniu 205 chłopców szkół średnich, w wrześniu 154 chłopców szkół powszechnych. (Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie

z działalności Tow. Kat. Opieki Dworcowej w Poznaniu za rok 1925.

Z powodu trudnego położenia gospodarczego kraju i wskutek szerzącego się bezrobocia musiała organizacja Kat. Opieki Dwor-

cowej w roku 1925 znacznie rozszerzyć swoją działalność, obejmując nietylko dziewczęta i kobiety samotne, lecz i całe rodziny bezrobotnych i bezdomnych. Dotychczasowe 2 stałe urzędniczki nasze t. zw. „opiekunki", pracujące na dworcu, nie mogły podołać pracy, dlatego od marca ub. r. przyjęłyśmy jeszcze jedną siłę, tak, że odtąd 3 płatne opiekunki dworcowe zmieniały stale dyżury. Opiekunki dyżurowały od rana 7 począwszy aż do godz. 1 w nocy; pozatem co dwa tygodnie po kilka nocy z rzędu od godz. 1 aż do rana.

Aż do marca roku sprawozdawczego znajdowało się nasze schronisko we własnym domu przy ul. Odskok 3. Jednakże kiedy napływ bezrobotnych kobiet stawał się coraz większy, oddzierżawiło nam miasto 2 baraki przy ul. Bukowskiej, gdzie urządziłyśmy schronisko specjalne dla 30 przyjezdnych dziewcząt, oddając zarząd tegoż Siostrom Albertynkom, umyślnie sprowadzonym z Krakowa. Jednakże już w połowie sierpnia Siostry Albertynki opuściły Poznań, ponieważ miasto było zmuszone odebrać nam baraki. Od tego czasu schronisko Op. Dw. znajduje się znów przy ul. Odskok 3 w osobnem skrzydle domu.

W początku października nocowało w naszem schronisku 60—70 dziewcząt, później przeciętnie 30—40. Musiałyśmy więc jeszcze jedną przyjąć osobę płatną, tak jak opiekunki dworcowe, która objęła dozór nad dziewczętami będącemi w schronisku, prowadziła ich statystykę i załatwiała różne sprawy z władzami.

W pierwszych miesiącach roku zajmowała się Op. Dw. emigrantami, wyjeżdżającymi do Francji. Wkrótce to ustało, ponieważ jako punkt zborny dla wyjeżdżających wyznaczono Wejherowo.

Około 1 kwietnia przyjeżdżało do Poznania po kilka rodzin dziennie, przeważnie z Kongresówki, do pracy rolnej. Ojcowie tych rodzin udawali się na poszukiwanie pracy, a kobiety z dziećmi mieszkały w jednym z naszych baraków. Takich rodzin mieszkało u nas 17, składających się z 44 osób, przez 320 dni, bo mężczyźni pracy znaleźć nie mogli, a czasem nawet zupełnie nie troszczyli się o rodzinę.

W miesiącu lipcu brała Opieka Dworcowa żywy udział w przyjmowaniu rodzin optantów, pomagając w ich odżywieniu i umieszczaniu w przeznaczonych na ten cel szkołach.

W ostatnich miesiącach ub. r. licznie przybywały do Poznania rodziny polskie wydalone z Niemiec, nie mogąc znaleźć mieszkania, zalegały poczekalnie dworcowe, które stały się terenem najwstrętniejszych wybryków i zgorszeń. Usilne nasze starania, aby usunąć zło, miały pomyślny skutek. Wojewódzki Wydział Pracy i Opieki Społ. zbadał na miejscu stan rzeczy i w porozumieniu z władzami miejskiemi, policyjnemi, z współudziałem Związku Caritas, Tow. Kat. Opieki Dworcowej i Komitetu Tanich Kuchen uchwalił środki usuwające radykalnie zło. Wszystkie rodziny przyjeżdżające zapisywała odtąd policja a miejskie biuro ubogich dawało pieniądze

na ich przejazd do rodzinnych stron. Opieka Dworcowa starała się o żywność dla reemigrantów, którą za naszem poświadczeniem wydawał Komitet Tanich Kuchen. Żywność przynoszono we wiadrach i rozdzielano na stacji. Około 300 takich rodzin wydalonych z Niemiec doznało pomocy Opieki Dworcowej w ostatnich 6 tygodniach ub. r.

W porozumieniu z przełożonemi kilku zakładów wychowawczych, roztoczyła Misja Dworcowa w ubiegłym roku opiekę nad młodzieżą szkolną, przyjeżdżającą pociągami do Poznania a spędzającą czas wolny po kilka godzin wspólnie na dworcu. Opieka Dworcowa postarała się w poczekalniach o kilka stolików specjalnie dla młodzieży tej przeznaczonych i to oddzielnie dla dziewcząt i oddzielnie dla chłopców.

Działalność Opieki Dworcowej w r. 1925 przedstawia się w następujących cyfrach:

Opiekę ogólną otrzymało w różnej formie **11 314 osób.**

W schronisku **nocowało 1 611 osób** przez **9 037 nocy**, w tem było 4 607 noclegów bezpłatnych, a 699 noclegów za połowę ceny.

Odżywiono 3 821 osób wydając: 6 533 porcyj z kuchni Opieki Dworcowej, a 300 porcyj dostarczył Kom. Tanich Kuchen.

211 dziewcząt ocalało, wyrywając je dosłownie z rąk ludzi nieuczciwych i niemoralnych.
6 384 osoby otrzymały na dworcu radę i adresy.
1 391 osób posłano do biura stręczeń.
90 dziewcząt dano w służbę.
62 osoby odstawiono do szpitala.
103 osoby oddano policji (31 mężczyzn, 72 kobiety).
223 osobom kupiono bilety kolejowe) z Kasy Op. Dw.
29 osobom kupiono bilety peronowe) za 1 128,49 zł.

W ciągu roku poczyniłyśmy usilne starania, celem założenia filij Op. Dw. na prowincji. Niestety sprawa ta napotykała na bardzo wielkie trudności z powodu braku funduszy i chętnych rąk do tej pracy.

Opieka Dworcowa miała swoją placówkę

w **Krotoszynie** *zał.* w końcu r. 1924. Lecz z ubolewaniem stwierdzić musimy, że skasowano ją z powodu małego ruchu kolejowego. Widnieją tam jeszcze tablice na dworcu, które wskazują, dokąd dziewczęta przejezdne zwracać się mają. Pozatem urzędnicy kolejowi chętnie dopomagają przejeżdżającym dziewczętom.

W ciągu roku ub. t. j. z początkiem listopada powstało Tow. Kat. Op. Dw. **w Ostrowie.** Przewodniczącą jest p. starościna Srokowska. Dzięki życzliwości władz, Ostrów posiada już swoje schronisko i wykazuje ożywioną działalność.

Owoce gorliwej działalności filji Ostrowskiej w listopadzie i grudniu 1925 są następujące:

Ogółem otrzymało opiekę 246 osób,

nocowało 65 osób — 124 noce — 20 bezpłatnie,
odżywiono 27 osób, wydając 90 porcyj,
porady i adresy otrzymało 16 osób.
posłano do biura stręczeń 30 osób,
dano w służbę 15 osób,
umieszczono w szpitalu 1 osobę,
uratowano dziewcząt od moralnego upadku 4,
oddano policji 4 osoby,
bilety kupiono dla 6 osób za 14,50 zł.

W Miasteczku, miejscowości nadgranicznej zapoczątkowała pracę Op. Dw. za naszą inicjatywą p. Adamska, która częściowo sama chodziła na dworzec lub też polecała opiekę nad dziewczętami przejezdnemi dwom urzędniczkom celnym. Dziewczęta w razie potrzeby brała p. Adamska do własnego domu, dając im w zamian za pracę schronienie i żywność. Pani Adamska ma niezłomną nadzieję, że w przyszłości pociągnie inne panie ochotniczki do pracy nad dziewczętami, i z czasem zorganizuje regularną opiekę dworcową.

Opieka Dworcowa starała się przyjść z pomocą także **Bydgoszczy.** Niestety, planów tych nie zdołano chwilowo zrealizować. Na podobne trudności napotkano w Inowrocławiu.

Sprawozdanie

z rocznego walnego zebrania Tow. kat. Opieki Dworcowej.

Dnia 12 lutego 1926 r. o godz. 17 odbyło się na sali b. hotelu Rzymskiego w Poznaniu walne zebranie Tow. Kat. Op. Dw. Porządek obrad był następujący: Zagajenie — wybór prezydjum — odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania — sprawozdanie kasowe — referat — wybory — wnioski i wolne głosy.

Zebranie zagaiła przewodnicząca Tow. Kat. Op. Dw. p. starościna Kłosowa, witając przedstawicieli władz kościelnych i państwowych, członków oraz licznie zebranych gości. Przewodnictwo walnego zebrania powierzono p. Rzepeckiej, a na sekretarkę powołano p. Gniatczyńską.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania zobrazowała przewodnicząca Op. Dw. całoroczną działalność Towarzystwa. (Sprawozdanie ogłoszone drukiem w bieżącym numerze — przyp. red.).

Imieniem komisji rewizyjnej referuje o stanie ksiąg kasowych ks. radca Jęsiek, uznając przejrzystość rachunkowości, zgodność rachunków i prosi o udzielenie absolutorjum.

Następnie mówił ks. kan. Schulz o położeniu dziewcząt, szukających pracy poza domem, tak w kraju jak i zagranicą. Przed-

stawił zebranym niebezpieczeństwa, grożące podróżującym dziewczętom oraz podał środki zapobiegawcze upadkom. Jednym z tych środków to piecza nad dziewczętami podróżującemi z strony Op. Dw. I tu uwydatnił zaszczytne zadanie tejże instytucji.

W dyskusji przemawiała p. Skórzewska, p. Musiał, burmistrz z Ostrowa oraz p. radca Chybiński, który proponuje prowadzenie dokładnej statystyki przyjeżdżających dziewcząt i ściślejszą kontrolę nad zajęciem tychże. Pomocą winna służyć policja, która ma zapisane mieszkanie wszystkich przyjeżdżających do Poznania. Gdyby jakaś dziewczyna nie miała zajęcia,i się wałęsała po ulicy, należy ją natychmiast skierować do domu rodzicielskiego, a tem samem zapobieże się demoralizacji u nas tak bardzo się rozpowszechniającej.

W skład nowego zarządu wchodzą: p. starościna Kłosowa jako przewodnicząca, zastęp. p. Mroczkiewiczówna, sekr. p. Woźnicka, zastęp. p. Halska, skarb. p. Kleinówna, zastęp. p. Groman. Radne: pp. Krzyżankiewiczowa, Bajońska, Wyszyńska.

O godz. 19-tej zakończono obrady.

Sprawozdanie

ze zebrania towarzystw charytatywnych m. Poznania, zwołanego przez Poznański Okręg „Caritas" w dniu 9 kwietnia 1926 o godz. 5 na salce Księgarni św. Wojciecha.

Obecnych ca 30 osób, p. i. pp. radca Nowicki i naczelnik Chybiński jako przedstawiciele Miejskiej Deputacji Ubogich oraz pan Zgaiński, kierownik Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Na porządku obrad znajduje się sprawa zwalczania żebractwa oraz omówienia współpracy towarzystw charytatywnych z Poznańskiem Okręgiem „Caritas".

Po zagajeniu i powitaniu przedstawicieli władz przez ks. kan. Dymka, p. Marchwicki referuje o akcji zwalczania żebractwa. Obok działalności policji, która usuwa żebraków z ulic, i akcji kupców polegającej na wzbronieniu żebrakom wstępu do składów za pomocą kartki z odnośnym napisem, wykupywanej w Magistracie, Poznański Okręg Caritas wydaje bony, które w bloczkach po 25 sztuk nabywa publiczność i wręcza żebrakom zamiast jałmużny. Żebrak zgłasza się z bonem w biurze Poznańskiego Okręgu Caritas, gdzie się bada jego położenie. Zadaniem biura jest zapewnić o ile możności żebrzącemu taką pomoc, aby nie potrzebował uciekać się do żebrania. W tym celu wskazuje mu się źródła urzędowe, z których na mocy obowiązujących przepisów może uzyskać pomoc towarzystw dobroczynnych. Wynika z tego, że współpraca tych ostatnich z Poznańskiem Okręgiem Caritas winna być jak najściślejsza.

Po ożywionej dyskusji, w której p. i. wskazywano na konieczność usunięcia żebraków z przed kościołów, zebranie akceptuje plan zwalczania żebractwa za pomocą bonów, zalecając intensywną propagandę wśród publiczności.

Następnie ks. kan. Dymek przedstawia zadania Poznańskiego Okręgu Caritas, do których przeprowadzenia konieczną będzie współpracą organizacyj charytatywnych.

1. Poznański Okręg Caritas utrzymywać będzie wywiadownię w sprawach ubogich. W tym celu prowadzić się będzie spisy wszystkich ubogich z dokładnemi danemi o ich położeniu. Odnośne informacje dadzą towarzystwa charytatywne, które się bezpośrednio stykają z ubogimi.

2. Dalszą czynnością biura jest udzielanie porady dla osób niezamożnych w sprawach ubezpieczeń socjalnych, rent, prawa ubóstwa, spraw sierocych i t. p. Towarzystwa charytatywne powinny wszystkich potrzebujących porady skierować do biura, i jak najwięcej z poradni korzystać.

3. Poznański Okęg Caritas zamierza urządzić szatnię, do której zbierać się będzie używaną odzież, rzeczy codziennego użytku oraz wszelkie odpadki. Odzież i przedmioty użyteczne po ewentualnem naprawieniu sprzedawać się będzie po niskich cenach potrzebującym. Z szatni będą mogły organizacje charytatywne korzystać na rzecz swoich ubogich.

Chcąc należycie zorganizować opiekę nad ubogimi potrzebny jest terytorjalny rozdział działalności towarzystw charytatywnych, działających na terenie m. Poznania. Rozdział taki umożliwi lepiej wyszukanie nędzy ukrytej, której w pierwszej linji należy się pomoc.

Zebrani przedstawiciele organizacyj charytatywnych wyrażają swą zgodzę na podział miasta na okręgi celem przydziału poszczególnym organizacjom jednolitego terenu działalności.

W końcu uchwala się wspólną zbiórkę na ubogich w październiku br. z pomocą biura Poznańskiego Okręgu „Caritas".

Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.